Nr. 186. Kraków, czwartek 9 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna, Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 8 lipca.

Karykatura magistracka.

Miasto Kraków, szczycące się uniwersytetem, akademią nauk i innemi instytucyami nowoczesnej wiedzy, mające pięć dzienników, rozwinięte życie publiczne i t. d., ma jeszcze różne, ciekawe nadzwyczaj zabytki „dawnych porządków", zwłaszcza w swojej administracyi gminnej.

Można nawet powiedzieć, że to, co gdzieindziej powędrowałoby dawno do kryminału, lub poszło na pensyę, znajduje w tej administracyi gminnej jeszcze bardzo często ciepły i cichy kącik, dopóki nie nastąpi jakaś „katastrofa". Nie potrzebujemy zdaje się wymieniać nazwisk, które w ostatnich miesiącach cieszyły się haniebnym dość rozgłosem w mieście, kryminalistą tym lub owym powinny zająć się inne czynniki...

Ale nie możemy już dłużej patrzeć spokojnie na istną karykaturę „socyalnej polityki", rozsiadającą się przy magistrackiem biurku w postaci szefa VI. departamentu, p. sekretarza Banasia.

Ten p. Banaś, to może bardzo zacny biurokrata, nie mający jednakże najmniejszego wyobrażenia o zadaniach społecznych nowoczesnej większej gminy miejskiej.

Opieka nad ubogimi, pośrednictwo pracy, hygiena życia masy ludowej, zawsze ubogiej — kontrolowana przez gminę, szereg instytucyj opieki, wychowania i zaopatrzenia tych proletaryuszów, których dzisiejszy system wyzysku zdegradował do „ludzi niższego rzędu", to wszystko odgrywa w zarządach większych miast na Zachodzie coraz to ważniejszą rolę.

Ale o tem wszystkiem ów p. Banaś nie ma pojęcia. Wypitrasił swoim „socyalno-politycznym" mózgiem podobno jakiś tajemniczy projekt biura pracy, który leży od wielu lat, nieznany nikomu, nawet członkom komisyi biura pracy! Rozbił rozwijającą się pięknie instytucyę herbaciarni ludowych, z motywów, o których czystości jeszcze pomówimy. Niedawno wystąpił z projektem łaźni ludowych bez wanien, basenów i bez parni, a wczoraj skompromitował się w niemiłosierny sposób swoimi projektami wyrzucenia około 100.000 K dla jakiegoś klerykalnego towarzystwa „Powściągliwość i praca", proponując oddanie mu wszystkich zaniedbanych dzieci z bruku krakowskiego.

W statutach tego klasztornego towarzystwa klerykalnego czytamy w § 1: „Członkowie towarzystwa są czynni i wspierający. Czynnymi członkami mogą tyć **tylko duchowni**, a to księża i klerycy, którzy, przystępując do tego towarzystwa, oświadczą, że chcą być czynnymi w zarządzie towarzystwa, lub jego zakładach, zaś wspierającymi członkami mogą być duchowni i świeccy".

A w § 8 czytamy: „Tylko członkowie czynni mają prawo wyboru i wybieralności".

O wpływie gminy, o zadośćuczynieniu obowiązkowi szkolnemu, o niemożebności prawnej wydawania gminnych funduszów na cele czysto klerykalne i wyznaniowe, o tem wszystkiem p. Banaś nie myślał ani chwili. Zaprodukował się tylko światu nędzną reklamą w „Czasie" na cześć owej „Powściągliwości i pracy" (klisz dostarczył darmo ks. Markiewicz, prezes towarzystwa) i w czasie procesów przeciwko wyzyskiwaczkom z „Dobrego pasterza" (o czem pisaliśmy obszernie w „Naprzodzie") bez najmniejszej kontroli ze strony gminy proponuje wydanie klerykałom setki tysięcy koron i setki dzieci ubogich.

Przytem odznacza się ta figura magistracka taką rozbrajającą nieświadomością naukowych poglądów na swój dział obowiązków, że z całej „socyalnej polityki" zostają dwie fundamentalne rzeczy: areszt miejski i klasztor, któremu trzeba drogo płacić i którego nie wolno gminie kontrolować.

Takiego pana należy dać do jakiejś manipulacyjnej roboty, do przepisywania aktów, do jakiejś formalistyki, wymagającej „talentu w siedzeniu", ale nie do socyalnej polityki gminnej.

List z Ameryki.

Nowy Jork, 21 czerwca.

Protest przeciw rzezi kiszyniewskiej.

Wczoraj t. j. 20 odbyło się w Nowym Jorku w „Manhatan lyceum" zgromadzenie, zwołane przez oddział nowojorski P. P. S., celem zaprotestowania przeciw mordom kiszyniewskim. Tow. Borkowski z Chicago i tow. dr. Demski z Nowego Jorku jako referenci, omówili obszernie zajścia kiszyniewskie i ich tło polityczne i społeczne. Obaj mówcy wykazali, że zajścia te były systematycznie przygotowywane przez agitacyę prasy antysemickiej, utrzymywanej przez rząd carski dla przeciwdziałania ruchowi rewolucyjnemu, który się szybko rozwija, a w którym żydowski proletaryat znaczny bierze udział. Rosya nietylko gnębi żydów, ten sam anioł pokoju z Haagi pozwolił w Mandżuryi wymordować 20.000 ludzi, ten sam car odebrał Finlandczykom ich autonomię, ta sama Rosya w Krożach znęcała się na spokojnej ludności.

A jakie stanowisko zajęła polska prasa klerykalna? „Polak w Ameryce" i „Straż" mniej albo więcej cieszą się, że „trochę poturbowano żydów". Jedynie polska partya socyalistyczna zajmuje jasne stanowisko; potępiamy antysemityzm jako ruch dla cywilizacyi szkodliwy.

Po przemówieniach referentów przyjętą została następująca rezolucya odczytana po polsku i angielsku: Zgromadzenie polskich socyalistów w „Manhatan liceum" d. 20 czerwca 1903 roku uchwala:

„Przyłączając się do ogólnego protestu przeciwko rzezi kiszyniewskiej, my Polacy, jako znający dokładnie naturę caratu, zwracamy jednocześnie uwagę cywilizowanego świata:

że rzeź kiszyniewska nie jest przypadkowem i niespodziewanem zjawiskiem, że rząd carski oparty na polityce zaborczej i ciemnocie własnego narodu stale używa, jako systemu rządzenia, prześladowania narodów przez niego podbitych i podburza ciemne swe masy przeciwko rasom, ludom i poglądom religijnym w jego państwie się znajdującym, a ucisk stale uprawia;

że rząd carski już od 25 lat stale uprawia politykę antysemicką;

że rząd ten od stu z górą lat prześladuje i znęca się nad Polakami;

że ten rząd carski przed kilku laty w Krożach na Litwie nasłał kozaków, którzy się dopuszczali takich samych mordów na bezbronnej ludności litewskiej za to, że ta protestowała przeciwko zamknięciu rzymsko-katolickiego kościoła;

że rząd rosyjski rokrocznie wysyła na Sybir mnóstwo rodzin chłopskich z gubernii lubelskiej i siedleckiej za to, że nie chcą przyjąć prawosławia;

że urzędnicy, jak Raaben, nie są wyjątkami, lecz stałym typem carskiego urzędnika, których rząd za mordy i rozboje nagradza orderami;

że niedawno generał-gubernator Wahl w Wilnie został nagrodzony awansem za katowanie robotników w więzieniu;

że osławionemu Murawiewowi „wieszatelowi" na Litwie ten sam rząd wystawił pomnik, jako bohaterowi;

że rząd ten ostatnimi czasy znęca się nad najspokojniejszą ludnością Finlandyi, pozbawiając ją konstytucyi i wszelkich praw".

Zważywszy to wszystko — cywilizowane narody powinny zwrócić baczną uwagę na niebezpieczeństwa i szkodliwość despotyzmu rosyjskiego i walczyć z całą energią przeciw temu despotyzmowi.

Atak policyjny na robotników.

Naoczny świadek poniedziałkowego ataku policyantów na robotników na dworcu kolejowym w Bielsku zjawił się wczoraj w naszej redakcyi i trzęsąc się z oburzenia, opowiadał nam szczegóły tego zajścia.

— Zapewniam panów, że podobnej brutalności, podobnego dzikiego barbarzyństwa jeszcze w życiu mojem nie widziałem. Robotnicy żadnego powodu do ataku nie dali, zachowywali się całkiem spokojnie, a że się tłoczyli do wyjścia to nic dziwnego, bo w fabrykach potrącają im kary za spóźnienia, więc się spieszyli. Winna tu kolej północna, bo w razie takiego natłoku powinny być trzy wyjścia. Nikt przecież nie jest obowiązany godzinę czekać, aż go z dworca wypuszczą. Żeby to na Niemców trafiło, toby cały dworzec rozniešli. Ale nasi polscy robotnicy są spokojni, potulni. Więc zamiast dać im możność wygodnego i szybkiego wyjścia, czego jako pasażerowie mają prawo żądać, nasłano na nich policyę! Oczywiście wobec „minderwertige Nation" i to robotników ośmielono się na coś podobnego!

— A czy może robotnicy stawiali opór policyantom?

— Broń Boże! Tłok na dworcu był nieopisany. Wtem nagle widzę, policyanci ni stąd ni zowąd zaczynają rąbać, przewracać i tratować ludzi, krzycząc: „Verfluchte polnische Hunde! Polnische Schweine!" Przypadkiem byli obecni na dworcu pp. Zygmunt Krotowski, właściciel ziemski i inżynier Mieczysław Fiszczek, urzędnik ministerstwa kolei, którzy w przejeździe z Wiednia mieli na stacyi w Bielsku przesiąść do innego pociągu. Widząc, co się dzieje, obydwaj rzucili się w tłum i zaczęli wołać na robotników: „Cofnijcie się, bo was tu wymordują, usuńcie się!" Robotnicy, jak już wspomnieliśmy spokojni i potulni, usłuchali zaraz i cofnęli się. To jednak nie wystarczało policyantom, którzy dalej siekli pałaszami bez opamiętania. Pp. Krotowski i Fiszczek zwrócili się energicznie do policyantów, z zapytaniem, dlaczego rąbią. Z tego powodu wachmistrz, czy sierżant policyjny, który nad tym atakiem miał komendę, chciał p. Krotowskiego aresztować za „wmięszanie się w czynność urzędową", ale ten wylegitymował się należycie. Tymczasem policyanci, ocierając szable z krwi i chowając je do pochew, z zadowoleniem wykrzykiwali: „Da haben wir das polnische Mistvieh Ordnung gelehrt!"

— Czy jest coś na tem prawdy, że dobyli szabel, aby uchronić tych, co upadli pod naporem tłumu, od potratowania?

— Bezczelne kłamstwo, wymyślone dopiero później dla usprawiedliwienia tego zwierzęcego postępku policyi bielskiej! Wszak policyanci sami siekli szablami leżących na ziemi, niedorostków i kobiety, i oni wogóle wywołali tłok. Tylko polscy robotnicy pozwalają się tak traktować. Na własne oczy widziałem, jak pewna dziewczyna, zraniona szablą koło ucha, do krwawiącej rany przyłożyła chusteczkę i biegła co tchu do fabry-

---

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

26)

— I śliczne nóżki! — wmięszała się Liza, wystawiając z pod sukni kształtną, małą nogę w eleganckim trzewiczku.

— I za to dostanę 500 rubli i brylantowy medalion? Myślałam, że kto wie, co się tu stanie ze mną! — zwróciła się do Manochina.

— A może cię jeszcze coś czeka! — cynicznie zaśmiał się adwokat. — Na razie przyjrzyj się dobrze tym panom!

— O, już ich nie zapomnę! Ale... wszak wnet dostaniemy kolacyę?

— Zaraz!... Abdul! Szampana i kolacyę!

— Jeśli wolno prosić — ozwał się Semenowicz — to ja rezygnuję z szampana. Wolę za te pieniądze kupić dzieciom buciki...

— Zgoda! zgoda!...

Zapukano do drzwi.

— Nikogo teraz nie wpuszczać! — szepnął Manochin Tatarowi.

Abdul wybiegł, a po chwili wrócił, meldując:

— Jakaś pani koniecznie chce tu wejść.

— Pani? Kto to może być?

Tatar, usunięty przemocą, jak piłka odskoczył od drzwi, w których ukazała się Aleksandra Jakubówna. Uśmiechnęła się do męża, poczem zaczęła się przyglądać Lizie.

— Więc to ty?

— Ja... — wyjąkała dziewczyna, nie wiedząc dobrze, o co chodzi.

— Pomóż mi złożyć płaszcz. No, nie bądźże taka niezgrabna!... Wszystkie włosy mi wyrywasz! Wreszcie! A teraz kalosze!

Brylantami błyszcząca ręka Lizy ostrożnie ściągnęła ciasne kalosze.

— Leontyju, mój drogi, każ mi podać wody sodowej! Przejeżdżam tędy i myślę sobie: Ano, wskoczę na chwilę i zobaczę, co oni tam wyprawiają z moim mężem. I cóż się tak na mnie gapicie? — zwróciła się ze śmiechem do świadków.

— Kapitan Tuzow! — przedstawił się jeden ze świadków.

— Kto ci szyje suknie? — zapytała Lizę, od stóp do głowy fiksując jej toaletę.

— Madame Kabuszyn.

— Co? Kabuszyn? Rosyjska firma i mimo to tak szykownie!... Zwłaszcza wycięcie bardzo efektowne! Możesz usiąść! Czemu stoisz? A jakie ładne brylanty! Widocznie masz powodzenie... Ach, nie potrzebujesz się czerwienić!... Czegóż na tym świecie nie robi się dla pieniędzy!

Liza Śmielska swobodnie się zaśmiała. W jednej chwili odzyskała pewność siebie.

— A zatem przychwycą cię dziś na wiarołomstwie! — mówiła Aleksandra Jakubówna, zalotne spojrzenie rzucając mężowi. — I powiedz prawdę: nie żal ci mnie utracić?

Zaśmiała się. Korotkowskij również odpowiedział śmiechem i wzruszeniem ramion.

— Czy pani naprawdę żoną? — nagle spytał Semen Semenowicz.

— Czemu pan wątpisz?

— Bo gdybym ja miał taką żonę, trzymałbym się jej pazurami!

— Brawo, przyjacielu! Twoje zdrowie! No, uderz się ze mną! Słusznie mówisz... Ale widzisz, ja tak kocham życie! — nawpół sentymentalnie zakończyła Aleksandra Jakubówna.

XIV.

Na wystawie i w domu.

Na wystawie ścisk, że trudno się przecisnąć. Ze wszech stron krótkie uwagi, wykrzyki podziwu lub szyderstwa. Eleganci stolicy, wygodnie usadowiwszy się w fotelach, wzajem krytykują swe toalety, rzadko tylko rzucając spojrzenia w stronę arcydzieł Szyszkina, Klevera, Makowskiego czy Kramskiego.

— Śliczne! *N'est ce pas?* — zachwyca się jakaś panienka w jedwabiach, przechodząc obok obrazu, przedstawiającego skon chrześcijańskiego męczennika.

— Jakby to nam na wsi! — chrypliwym basem woła gruby hreczkosiej, nadeptując przytem na nagniotki sąsiada, który również przygląda się swojskiemu krajobrazowi.

Kilku oficerów stoi przed jednym z większych obrazów.

Widz ma wrażenie, jakoby wchłaniał w siebie balsamiczną woń egzotycznych kwiatów Palestyny. W głębi, w świetle księżyca błyszczą kopuły i dachy świątyń Jerozolimy... Z pod drzewa oliwnego bolesna twarz Zbawiciela spogląda ku miastu; oczy Chrystusa przyćmione łzami...

— Niezłe! — raczy przyznać jeden z oficerów.

— Chrystus zupełnie podobny do Iwana Arsenjewicza! Żeby tylko trochę zmienić brodę i do góry podczesać włosy! — mówi jedna ze strojnych dam, zwieszona na ramieniu oficera.

Chudy jakiś recenzent stoi przed obrazem Suzikowa, głośno wygłaszając swe uwagi, jakby sobie układał jutrzejszy fejleton.

Większa grupa widzów skupiona koło obrazu, przedstawiającego słoneczną idyllę. Cały obraz przesycony światłem! Szara ruina nad morzem — w górze błękit włoski. Z poza muru, otaczającego stary, opuszczony park, wychylają się cudowne róże. Opodal kilka młodych dziewcząt sposobi się do kąpieli. Dwie wskoczyły właśnie do wody i obryzgują towarzyszki, ociągające się na brzegu. Z ciał kobiecych bije pełnia życia — krajobraz włoski zdaje się jakoby żywcem przeniesiony na płótno!

Tu i owdzie z ust widzów wyrywa się okrzyk szczerego zachwytu. Najdłużej przed obrazem zatrzymują się dwie panny. Nie mogą wprost oczu oderwać. Wreszcie odzywa się jedna:

— Ot i twórca arcydzieła. Dzień dobry, panie Korotkowskij! Szczerze panu gratuluję. Patrząc na pański obraz, znów widzę przed sobą Riwierę...

Korotkowskiej skłonił się w milczeniu i z wdzięcznością uścisnął dłoń Kseni.

— Dzieciuchy! Ciągle się jeszcze gniewacie?

Nadja przez cały czas stała ze spuszczonemi oczyma, naprózno usiłując odzyskać równowagę.

ki. Zapytałem ją, jak może z niezaopatrzoną raną iść do roboty. Odpowiedziała mi: „Trudno, proszę pana. Muszę zarobić, bo z tego żyję. Jakbym się spóźniła, tobym „strof" musiała płacić"...

Z OPERY.

„Lohengrin", — „Pajace", — „Straszny dwór".

Pod bardzo nieszczęśliwą gwiazdą zawitał Lohengrin do nas z dalekiej podróży, bo ani chóry nie chciały się dziwić jego przyjazdowi, ani orkiestra grać w tem tempie, w jakiem Wagner napisał, słowem, wszystko się rwało i strasznie przykre robiło wrażenie. Co było tego przyczyną trudno odgadnąć — w każdym razie choć z przykrością skonstatować muszę porażkę na całej linii. Ani p. Bandrowski nie był tak wspaniałym, jak zwykle — widocznem było, że walczył cały wieczór z silną niedyspozycyą, ani też p. Czelański, nad którym się tak unosiłem po „Walkiryi", nie stanął na wysokości zadania, oprócz ustępów solowych orkiestralnych, prowadził ca całość nierówno. a nawet często dawały się odczuwać silne fałsze w samej orkiestrze. Pani Bohuss, jako Elsa i panowie: Szymański (Telramund) i Ludwig (Herold) zanadto są dobrze znani w tych partyach, abym ich śpiew lub grę rozbierał, zaś nowymi dla nas byli p. Didur, jako król i panna Frenklówna, jako Ortruda. P. Didur pięknie śpiewał króla Henryka, chociaż znać, że jeszcze nie zupełnie jest w zgodzie ze stylem wagnerowskim, dlatego, pomimo tak pięknego i wielkiego głosu nie osiąga tego sukcesu, jaki powinien wywołać przy tak wspaniałych warunkach — powodem tego także jest, za mało dobitne wymawianie samogłosek *i* za wielka jednostajność w zabarwianiu tonu. Są to tylko drobne uwagi, skierowane w najlepszych chęciach pod adresem śpiewaka, o którym jestem przekonany, że wkrótce stanie się pierwszorzędną sławą.

Panną Frenklówną nie byłem zupełnie zachwycony, posiada bowiem gatunek głosu nieładny, w średnicy i dole bardzo niesympatyczny, w górnych zaś tonach robi już znacznie lepsze wrażenie, a pod względem deklamacyi i gry jest nieźle wyuczoną, ale z siebie nie daje nic, przez co stworzyła postać Ortrudy strasznie nierówno, po większej części blado.

Prawdziwą niespodziankę zgotował nam pan Bandrowski w „Pajacach", był bowiem znakomicie przy głosie, śpiewając jak za najlepszych czasów, a grał po mistrzowsku; takiego Cania Kraków jeszcze nigdy nie widział i nie słyszał.

Fragment z „Strasznego dworu" udał się w zupełności i zrobił jak najlepsze wrażenie; człowiek po „Pajacach" odetchnął, a po skończeniu westchnął: „Szkoda, że tak mało Moniuszki". Wszyscy soliści dzielnie się spisywali, a na specyalne wyróżnienie zasłużyli pp. Didur i Ludwig.

2m.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 lipca. 1386. Bitwa pod Sempach. — 1497. Vasco de Gama wyjeżdża z Lizbony w podróż naokoło świata. — 1900. Wojska sprzymierzonych zdobywają w Tientsinie arsenał zachodni. — 1901. Obstrukcya w sejmie tyrolskim — Burzliwe demonstracye antyklerykalne w Hiszpanii.

Teatr miejski w Krakowie.
Czwartek: „Lohengrin" R. Wagnera (po raz drugi i ostatni).
Sobota: „Żydówka" (pierwszy występ p. Floryańskiego).

W usługach Rosyi. Znowu mamy świeży fakt aresztowania w Galicyi nad granicą podolską pewnego poddanego rosyjskiego za to, iż chciał rzekomo przemycić do Rosyi socyalistyczne druki. Mianowicie w ostatnich dniach czerwca aresztowano na terytoryum austryackiem w pobliżu miasteczka Skała (w powiecie borszczowskim) koło granicy rosyjskiej młodego studenta rosyjskiego Rubena Djatkina, którego odstawiono do aresztu w Borszczowie. Stąd przewieziono go w tych dniach do aresztu śledczego sądu obwodowego w Tarnopolu, prawdopodobnie aby sprawę jego połączyć ze sprawą dwóch poddanych rosyjskich, Górskiego i Nadiożyna, którzy aresztowani zostali jeszcze przed kilku miesiącami pod takim samym zarzutem i od tego czasu siedzą w tarnopolskim więzieniu śledczem, jako oskarżeni o zbrodnię z § 66 ustawy karnej.

Pogrzeb dra Romana Marka odbędzie się dziś, we czwartek, o godz. 5 po południu z domu przy ul. Nad Rudawą l. 3.

Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej na pierwszem swem posiedzeniu po walnym zjeździe ukonstytuował się, wybierając swym prezesem p. Ernesta Bandrowskiego, wiceprezesami pp. Jana Skirlińskiego i Józefa Homolacza, sekretarzami p. dr. Zygmunta Balickiego i Kaspra Wojnara, skarbnikiem p. dr. Michała Koya, rachmistrzem p. Stefana Natansohna, nadto w skład zarządu wchodzą: dr. Adam Ernest, dr. Bogdanik Józef, dr. Próchnicki Zdzisław, ks. Gromulcki Stanisław, W. Turski, Sołtysik Tomasz, K. Bujwidowa, Parczyński Józef, Zaleski Stefan, Siedlecka Marya, dr. Wilhelm Seidl, Broniewski Witołd, Januszewski Antoni, Kulikowska Marcelina, Bartoszewicz Kazimierz.

Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe udzieliło pomocy w miesiącu maju b. r. 271 razy, z czego w dzień 184, w nocy 87. Dotkniętych było: mężczyzn 143, kobiet 93, dzieci 31. Służbę pełniło 27 ochotników. W maju miało Towarzystwo przypadków chirurgicznych 168, z czego zranień lżejszych 59, cięższych 35, ukąszeń 9, zmiażdżeń 23, a złamań kości 7. Nagłych zasłabnięć zaszło 50, z czego udarów 3, otruć 2. a zatruć alkoholem 4. Prócz tego sprawozdanie za maj z pośród wypadków cięższych notuje: 4 samobójstwa i 8 obłąkań.

W czerwcu b. r. udzielono pomocy 286 razy, z czego w dzień 205, a w nocy 81 razy. Dotkniętych było: mężczyzn 170, kobiet 82, dzieci 24. Służbę pełniło 27 ochotników. Przypadków chirurgicznych było 174, z czego zranień cięższych 33, lżejszych 66, ukąszeń 5, postrzał 1, zmiażdżeń 30, a złamań kości 9. Ogólnych zasłabnięć było w czerwcu 48, z czego udary 2, otrucie 1, zatruć alkoholem 4. Między innymi interweniowało Towarzystwo w 2 wypadkach usiłowanego samobójstwa i w 6 wypadkach obłąkania.

Ze sfer lekarskich. Z dniem 1 sierpnia b. r. zacznie wychodzić we Lwowie czasopismo zawodowe, broniące interesów stanu lekarskiego, jako dwutygodnik pod tytułem: „Głos lekarzy", organ lekarzy Galicyi, Bukowiny i Śląska, subwencyonowany przez Towarzystwo samopomocy lekarzy, Izbę lekarską krakowską, Izbę lek. lwowską i Tow. lekarzy galicyjskich. Naczelnym redaktorem wybrany został dr Szczepan Mikołajski, a komitet redakcyjny składają: drowie: Moszkowicz, Ozarkiewicz, Pilewski, Wątorek i Ziembicki. Komitet redakcyjny pozwala sobie prosić uprzejmie w odezwie, przysłanej do wydziału Tow. samopomocy wszystkich lekarzy, tak członków Towarzystwa, jak i nie należących jeszcze do niego, aby raczyli przyjść mu w pomoc przez współpracownictwo w nowem piśmie i przez szybkie jednanie prenumeratorów, gdyż rozwój pomyślny organu, zależy w znacznej mierze od jak najrychlejszego ustalenia bilansu. Dla kolegów, chcących współpracować w „Głosie lekarzy" ogłasza komitet informacye, że każdy numer ile możności powinien stanowić dla siebie zaokrągloną całość i że tego względu nawet przy omawianiu obszerniejszych spraw należy rzecz podzielić na parę artykułów o osobnych tytułach, a każdy artykuł może obejmować tylko 150 do 200 wierszy druku, gdyż pismo, mające w pierwszym rzędzie zadanie agitacyjne, powinno składać się z krótkich treściwych utworów, łatwych do czytania, nawet przy wielkim nawale pracy czytelnika. We wszystkich sprawach redakcyjnych zwracać się należy do naczelnego redaktora dra Szczepana Mikołajskiego, Lwów ul. Śniadeckich nr. 6. Prenumerata roczna wynosi 6 K. Dodać należy, że jest to pierwsze tego rodzaju pismo w języku polskim, poświęcone sprawom społeczno-lekarskim, bo dotychczas lekarze wiadomości te czerpać musieli jedynie z pism niemieckich. *Dr L.*

Tyfus głodowy. W czasie od 23 do 30 czerwca wybuchł epidemicznie tyfus plamisty w powiecie jaworowskim, gdzie zaszło się 38 przypadków, z czego w jednej tylko wsi Ożomli było 30 przypadków. Poza tem notuje sprawozdanie 1 przypadek w mieście Lwowie, zaś w powiatach: Bohorodczany 8, Czortków 4, Dobromil 3, Drohobycz 5, Horodenka 6, Kałusz 2, Nisko 1, Peczeniżyn 6, Podhajce 6, Śniatyn 3, Stryj 2, Tłumacz 3, Trembowla 1, Zaleszczyki 1 i Złoczów 3. Razem 95 nowych przypadków.

Na Bukowinie szerzy się tyfus plamisty w powiecie radowieckim, gdzie stwierdzono w okresie sprawozdawczym 52 nowych przypadków.

Zjazd Kółek rolniczych. Wczoraj rozpoczął się w Jaśle zjazd delegatów Towarzystwa Kółek rolniczych z całego kraju. W tym roku kończy Towarzystwo 20 lat swego istnienia. Zarząd Towarzystwa przedłożył zjazdowi roczne sprawozdanie, zestawiające zarazem w cyfrach rezultaty 20-letniej działalności Tow. Kółek rolniczych.

Sprawozdanie to przedstawia się w streszczeniu następująco:

Towarzystwo obejmuje obecnie 1247 Kółek z 41.116 członkami. Udziały członków wynoszą 167.569 K. Wartość towarów 349.198 K. Wartość inwentarza 182.040 K.

Obrót handlowy w Kółkach przedstawia się następująco:

Kółka sprowadziły nasion za kwotę 97.316 K, nawozów sztucznych za 252.889 K, maszyn i narzędzi rolniczych za 50.666 K, drzew owocowych za 2.512 K, zakupiono zboża w Kółkach za 20.052 K, jaj za 155.078 koron.

Ogółem posiadają Kółka sklepów w własnym zarządzie 456, oddanych w dzierżawę 249. Udziały na przedsiębiorstwa handlowe wynoszą 420.031 K, z dzierżawy sklepów wpłynęło koron 33.411. Trafikę prowadzi 353 Kółek, sprzedaż wina 366 Kółek, sprzedaż napojów słodzonych 154 Kółek.

Kółka posiadają 12 spichlerzy, 8 mleczarń spółkowych, 6 piekarń, 116 rzeźni, 43 kas pożyczkowych, nie należących do patronatu, 83 spółek oszczędności i pożyczek pod patronatem wydziału krajowego, 53 zbiornic pocztowych, 76 ochot. straży pożarnych, 93 sikawek.

Organem Towarzystwa jest „Przewodnik Kółek rolniczych"; od 1 lipca b. r. wychodzić zaczyna dodatek p. t.: „Obrona pożarna". „Przewodnik" wykazuje znaczny deficyt, pokrywany w części z subwencyi wydziału krajowego w kwocie 1000 koron.

Ogólne tendencye Towarzystwa Kółek rolniczych charakteryzuje fakt, że w roku ubiegłym dały Kółka na kościoły 20.058 K, podczas gdy na cele ogólne (jak szkoły itp.) tylko 5697 K.

Razem z zjazdem połączona jest również wystawa rolniczo-przemysłowa, urządzona staraniem Kółek rolniczych pow. jasielskiego, tudzież wystawa bydła.

W zjeździe, który dziś zakończy swe obrady, bierze udział stukilkudziesięciu delegatów, prócz tego marszałek hr. Badeni.

Geszefty parcelacyjne p. Lewickiego. W nrze 184 „Naprzodu" zamieściliśmy notatkę kronikarską p. t. „Parcelacya", w której zwracamy uwagę, iż włościanie powinni z całą ostrożnością zachowywać się wobec przedsiębiorstw parcelacyjnych różnych geszefciarzy, zwłaszcza takich, jak ks. Stojałowski, Skołyszewski lub Lewicki.

P. Lewicki, znany sportsmen na polu najfantastyczniejszych sprostowań, na powyższe ostrzeżenie nadesłał nam oczywiście „sprostowanie", które brzmi:

„Nieprawdą jest jakobym zabierał się do jakiejkolwiek parcelacyi, natomiast prawdą jest, że żadnej parcelacyi ani z p. Skołyszewskim, ani z ks. Stojałowskim nigdy nie podejmowałem, ani nie podejmuję. Dr. Włodzimierz Lewicki".

Na „sprostowanie" to przytaczamy w odpowiedzi następujący anons, który od pewnego czasu stale ukazuje się w dziale inseratowym „Głosu narodu":

„Do P. T. włościan! Z dniem 1 czerwca br. objąłem parcelację dóbr „Biesna", powiat Grybów, stacya kolejowa i poczta Bobowa. Grunta pszenne, materyał budulcowy na miejscu z własnych lasów. Cena za mórg najlepszego gruntu z zasiewami włącznie łąk od 700 do 1000 K. Długu ani centa, kto kupi zostaje natychmiast zaintabulowanym. — Zgłaszać się proszę do oglądnięcia ewentualnie do kupna gruntów w każdy wtorek, czwartek i sobotę wprost do dworu w Biesny. Szczęść Boże! *Wł. Lewicki.*"

Anons ten w zestawieniu z powyższem kłamliwem sprostowaniem, w którem p. Lewicki wypiera się swego przedsiębiorstwa, wzbudzić musi jeszcze silniejsze podejrzenia co do geszeftów parcelacyjnych uprawianych przez wspólnika Ehrenberga.

Wystawa. W Brzeżanach dnia 4 października b. r. ma być otwarta wystawa przeglądowa przemysłu krajowego.

Jak się p. Kopp swym dowcipem przechwala. Jak donoszą pisma niemieckie, rozesłał kardynał Kopp do wszystkich biskupów w państwie niemieckiem okólnik, w którym purpurat wrocławski donosi swoim fioletowym kolegom, iż odmówienie ślubu Korfantemu było jego oryginalnym pomysłem. Czyżby p. Kopp istotnie mniemał że znalazł się zupełnie w kropce?

Pogrzeb górnika Trafalczyka zastrzelonego podczas zajść w Laurahucie odbył się, jak donosi prasa poznańska, „z udziałem kilku policyantów i żandarmów, którzy pochód żałobny odprowadzili tylnemi ulicami, aby uniknąć rozgłosu i dalszego niezadowolenia ludności. Wszystko odbyło się tak niespodzianie, że nawet najbliżsi przyjaciele zmarłego nie mogli wziąć udziału w pogrzebie".

To kryjome chowanie człowieka, którego dla sterroryzowania ludności polskiej w tej osadzie zbrodniczo zgładzono ze świata kulami żandarmskiemi, a odmową pogrzebu kościelnego — wedle pojęć „wiernych owieczek" — bezlitośnie skompromitowano na wieki wobec władz niebieskich, uniemożliwiając zdobycie mu przynależności w niebie, — ten kryjomy pogrzeb świadczy jednak, iż spółka policyantów i księży sama sobie zdaje sprawę, że mordem i klątwami nie zastraszyła ludności, lecz ją rozdrażniła tylko przeciwko sobie w najwyższym stopniu.

Kadet mordercą. W swoim czasie donosiliśmy już o zasądzeniu przez sąd wojenny kadeta Hüssenera na 4 lata twierdzy za głośne morderstwo, dokonane na osobie szeregowca Hartmanna.

Hüssener wniósł przeciw wyrokowi zażalenie, skutkiem którego wyższy sąd wojenny w Kilonii zniżył wymierzoną mordercy karę na 2 lata i 7 miesięcy więzienia, wliczając mu do kary 2 miesiące, przebyte w więzieniu śledczem. Zarazem odrzucił sąd żądanie prokuratora o wykluczenie Hüssenera z marynarki.

— Panna Nadja nie raczy na mnie spojrzeć — niepewnym głosem zauważył Korotkowskij.

— Ależ Nadjo, wstydź się! O takie głupstwo! Ty niepoprawna idealistko! Ciągle ci się zdaje, że świat tak musi wyglądać. jak ty go sobie wysmarzysz w tej fantastycznej główce! Ha! ha! ha! No, podajże rękę Korotkowskiemu i przeproście się!

Nadja nawpół odwrócona spełniła życzenie przyjaciółki.

— A teraz możecie trochę pogawędzić. Ja się jeszcze przejdę po salonie! — rzekła Ksenia, odchodząc.

— Panno Nadjo! Czy istotnie popełniłem zbrodnię tak wielką, że nie mogę się spodziewać przebaczenia? — cicho, niemal pokornie począł Korotkowskij.

Nadja milczy.

Ten głos! Jak on na nią działa zniewalająco! Czuje, że musi znów spojrzeć w jego cudowne, namiętne oczy, lecz w tejże chwili odświeża się w jej pamięci ta upokarzająca scena w wagonie... jego kłamstwo!... Odwraca się i chce odejść, ale rozbudzone wspomnienia nasuwają znów inne obrazy. Więc czarowna, upajająca noc w Trydencie... Ich pamiętny spacer na most... kwiaty oleandru tuż nad przepaścią... jej trwoga śmiertelna, a potem ta scena w kaplicy i ostrzegające spojrzenie Madonny...

Rozkoszny dreszcz wstrząsa nią od stóp do głowy. Podnosi oczy i szepcze:

— Więc pogódźmy się!

Gorąco ściska jej drobną rączkę.

— Bardzo pan był obrażony?

— Nie, bo poczuwałem się do winy — odpowiada głosem skruszonego grzesznika, przytem błagalnie patrzy w oczy dziewczyny.

— Bo też pan nim byłeś... Dlaczego mi pan nie powiedziałeś, że... że... masz żonę?

— Albož pani o to pytała? — próbuje się tłómaczyć. — Zresztą niezadługo będę wolnym.

— Co?

— Biorę rozwód.

— A czy tym razem mówisz pan prawdę? — pyta Nadja głosem drżącym od wzruszenia.

— Słowo honoru! — szepce namiętnie.

— Podaj mi rękę! A czy się mój pan nie bałamucił przez ten cały czas? — pyta filuternie.

— Jak możesz pytać! — z wyrzutem odpowiada Korotkowskij. Na twarzy palą go jeszcze niedawne pocałunki Aleksandry Jakubówny, Lizy...

— Albož wiem! Tacy panowie artyści, mający ciągle do czynienia z modelkami... Wcale mi się to nie podoba!

— Najlepiej, abyś ty była już moim modelem! — żartuje Korotkowskij.

— Co? Nigdy!

Twarz jej w jednej chwili staje się purpurową.

— A gdy będę twym mężem?

— Jeszcze wielkie pytanie, czy wyjdę za pana! Patrzcie, jaki zarozumiałec! Dlaczego nie starałeś się usprawiedliwić, choćby listownie, ty niedobry człowieku?

— Wszak odesłałaś mi list nierozpieczętowany...

— Trzeba było napisać po raz drugi. Możebym się była ulitowała.

Zaśmiała się dawnym swym srebrzystym śmiechem.

— Pogodziliście się nareszcie? — spytała Ksenia, która już kilkakrotnie oglądała była wszystkie obrazy.

— Tak! Ale za karę musi „utalentowany artysta" przyjść dziś do naszej loży, a potem wypić z nami herbatę. Dobrze?

— Z największą przyjemnością. Tylko czy wypada przyjść do państwa o tej porze? Wszak ojciec pani gotów mi drzwi pokazać...

— Ojciec robi to, co ja chcę, a ja... robię także, co chcę. A zatem: do widzenia!

— Pan się rozwodzi z żoną? — pyta Ksenia. A wie pan, że żona pańska wychodzi potem za mego ojca?

— Coś o tem słyszałem — z pewnem pomieszaniem odpowiada Korotkowskij.

— Na Boga! Jak pan możesz żenić się z podobną kobietą!

— Albož pani nie szydziła przed chwilą z idealistów, patrzących na świat przez różowe szkła? Byłem zresztą tak młody, gdy się żeniłem, a ona mnie usidliła! Kiedy przejrzałem, było już zapóźno...

Nadja patrzyła nań ze współczuciem. Przy pożegnaniu gorąco uścisnęła mu rękę. Wróciwszy do domu, wprost pobiegła do ojca.

Starzec siedział przy biurku. Pogrążony w myślach, nie zauważył nawet wejścia córki. Dziś dopiero Nadja dostrzegła ogromną zmianę, jaka w ostatnich tygodniach zaszła w wyglądzie ojca. Wychudł strasznie i postarzał się o jakie kilkanaście lat. Dziewczyna usiadła na poręczy fotelu i miękkim ruchem objęła siwą jego głowę.

— Nadjo! To ty! Gdzie to ptaszyna moja fruwała? — próbował żartować, ale jego posępna, chorobliwie blada twarz tworzyła rażące przeciwieństwo do słów wypowiedzianych.

— Będziesz się gniewał, ojczulku, ale wiesz przecież, że chociaż jestem małą despotką, to jednak nie mam przed tobą żadnych tajemnic. Widzisz... byłam na wystawie, spotkałam Korotkowskiego i pogodziłam się z nim.

— Korotkowskij?... Ach tak, ten malarz... — z widocznym trudem przypomniał sobie Stoljecznikow.

— Ależ ojczulku, co tobie? Usiadła na kolanach ojca i oburącz objęła go za szyję.

Blady uśmiech rozjaśnił zmęczoną twarz bankiera.

— I cóż? Nie będziesz nawet beształ? — przymilała się Nadja. — A może nie słyszałeś, co ci powiedziałam? Pojednałam się z Korotkowskim i zaprosiłam go na herbatę... I co ty na to?

Stoljecznikow zdawał się istotnie nie rozumieć słów dziewczyny. Nie dając też odpowiedzi na jej bezpośrednie pytanie, począł:

— Nadjo! Już od paru tygodni pragnę ci coś zakomunikować...

— Zakomunikować? Tatku! Czemu ten poważny ton? Co się stało? Czy co złego? Mów!

Promienna przed chwilą twarzyczka Nadji w jednej chwili przybrała wyraz zgnębienia i trwogi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wyrok ten wywołuje w całych Niemczech oburzenie.

Odwiedziny u papieża. Klerykali stale utrzymują fikcyę, jakoby papież był więźniem w Watykanie zamkniętym. „Więzienie" to należy co prawda do największych budowli świata, mieści w sobie olbrzymie ogrody, podwórza budynki, muzea i galerye, a setki żandarmów, księży, prałatów, służących, przewodników i turystów krąży po niem co dnia. Mimo to stale utrzymuje się baśń o uwięzieniu papieża. Dostać się do „więźnia" stało się w ostatnich czasach rzeczą bardzo trudną, gdyż ścisły ceremoniał dworski trzyma z dala odeń każdego zwykłego śmiertelnika, którego nie uważano za godnego wielkiego zaszczytu audyencyi u „Jego" uwięzionej „Świątobliwości". Ale nawet potężnym książętom nie było łatwem złożenie papieżowi wizyty. Katoliccy królowie, cesarze i książęta zostawali tylko wtedy wpuszczani do Watykanu, gdy przyrzekli zignorować pałac królów włoskich — Kwirynał. Kto chciał odwiedzić króla Humberta, temu wstęp do Watykanu był wzbronionym. Dlatego to nie mógł cesarz Franciszek Józef nigdy oddać wizyt, złożonych w Wiedniu, parze królewskiej w Rzymie.

Niekatolickim władcom znacznie łatwiej było dostać się do papieża, ale i im stawiano na drodze znaczne trudności. Wilhelm II. musiał podczas bytności swej w Rzymie, mieć w pałacu ambasady pruskiej własne konie i powóz. W Watykanie przyjęto za fakt, że cesarz bezpośrednio z terenu niemieckiego, z pałacu ambasady pruskiej, własnym powozem przybywa na terytoryum papieskie. Trochę trudniej przedstawiała się ta sprawa, gdy w r. 1896 król Aleksander serbski zapragnął odwiedzić papieża. Aleksander nie posiadał w Rzymie własnego domu, ani też nie przywiózł tamże własnego powozu. Serbia nie ma swego poselstwa w Rzymie, a Aleksander mieszkał w królewskim pałacu u Humberta. Ale berliński poseł serbski, który w Rzymie funkcyonował jako kuryer podróżny Aleksandra, wpadł na genialny pomysł i ogłosił swoje własne mieszkanie hotelowe za teren serbski. Z tego to prowizorycznego terenu serbskiego udał się Aleksander do papieża, a potem do tegoż hotelu powrócił i czekał w uniformie serbskim, aż do chwili gdy kardynał Rampolla w imieniu papieża oddał mu wizytę. Po wizycie czemprędzej król i świta jego zrzucili mundury i przebrawszy się w suknie cywilne, „zakażone" powietrzem Kwirynału, powrócili do pałacu królewskiego. Właściciel hotelu, który na 24 godzin „sprzedał" swe apartamenta rządowi serbskiemu, został zapłacony sowicie i komedya skończyła się, dając dowcipnisiowi materyał do żartów na długo.

Kontrola przy usypianiu chorego. Chirurgia współczesna zawdzięcza swój tak szybki rozwój w głównym rzędzie: wprowadzeniu antyseptyki i aseptyki, chroniących rany pooperacyjne od zakażenia, oraz zastosowaniu środków narkotycznych — ważnych nie tylko, jako czynnik, znoszący lub uśmierzający ból u operowanego. ale też gwarantujący operatorowi spokojniejsze warunki przy dokonywaniu uciążliwych zabiegów chirurgicznych.

Pomimo jednak wszelkiego postępu nie udało się dotąd uczynić narkozy, np. chloroformowej, zabiegiem, pozbawionym niebezpieczeństwa dla chorego. Na mniej więcej 2000 chloroformowanych przypada jeden wypadek śmierci od usypiania — przedewszystkiem wskutek osłabienia czynności serca. To też obowiązkiem narkotyzującego była zawsze ścisła kontrola tętna i oddechu, aby w razie spostrzeganego niebezpieczeństwa natychmiastowo usunąć wdechanie chloroformu, względnie w wypadkach poważniejszych zastosować sztuczne oddechanie, zastrzykiwania i t. p.

Kontrola jednak pulsu zapomocą palca jest przy dłuższych operacyach rzeczą nużącą; u narkotyzującego lekarza łatwo nastąpić może w tych warunkach przy uwadze, zwróconej na sprawę tak monotonną, pewne stępienie wrażliwości, nie dające z jego strony dostatecznej gwarancyi.

Wobec tego nie jest pozbawionym znaczenia wynalazek profesora patologii doświadczalnej w Wiedniu Gartnera, który skonstruował przyrząd kontrolny, notujący dokładnie stan pulsu — przenoszący zatem dozorowanie tak ważnego objawu z niepewnej zawsze dziedziny subjektywnej (osobistej) wrażliwości narkotyzującego lekarza — w sferę objektywną, niezależną.

Przyrząd składa się z cyferblatu, po którym krążą wskazówki, przejmujące zapomocą bardzo elastycznego i czułego mechanizmu ruch, wywoływany tętnieniem arteryj, przyczem naturalnie, zapomocą systemu dźwigni można nawet w razie, gdy jest on bardzo słaby i mało odczuwalny, uwidocznić go w sposób wyraźny na cyferblacie.

Aparat wynalazku Gartnera, demonstrowany na zjeździe chirurgów w Berlinie, został już, jak donosi „Medicinische Presse" z dobrym rezultatem wypróbowany na kilku oddziałach chirurgicznych w Wiedniu.

Skandale pocztowe w Stanach Zjednoczonych. Na korupcyę w urzędach amerykańskich rzuca światło aresztowanie kilku dygnitarzy pocztowych w Chicago, o czem czytamy w polskim socyalistycznym „Robotniku" chicagoskim:

„Nowym dowodem zgnilizny kapitalistycznej są obecne skandale pocztowe. W ostatnich czasach aresztowano kilku wysokich urzędników pocztowych po większej części za szybkie bogacenie się zapomocą łapówek. Daniel A. Miller, pomocnik prokuratora poczty, oskarżony jest o przyjęcie 5000 dolarów, jako łapówki za uzyskanie łagodnego wyroku w sprawie pewnej kompanii oszukańczej z St. Louis. A. W. Machen, superintendent oddziału bezpłatnego doręczania, jest oskarżony o branie łapówek w sumie 22.000 dolarów od Dillera B. Groff i Samuela H. Groff, fabrykantów patentowanych wiązań, używanych na skrzynkach pocztowych.

Nasza cywilizacya, naturalnie cywilizacya kapitalistyczna — bo inna nie uzyskała jeszcze uznania obywateli „porządnych" — nie wiele się różni od cywilizacyi cygańskiej. Bił cygan cyganiątko nie za to, że kradło, jeno za to, że się dało na kradzieży złapać. Tak samo dzieje się z naszym błogosławionym systemem kapitalistycznym. Nasi politycy bardzo często kradną i każdy wie o tem; ale dopóki nie dadzą się złapać na gorącym uczynku, dopóty wszystko jest dobrze. Dopiero kiedy się który złapie, rozpoczynają się dla niego pewne nieprzyjemności. Ale prasa kapitalistyczna i wtenczas nawet zachowuje wielkie poszanowanie dla zdolności i zasług złapanego dżentelmena".

Tow. Andrzej Galica z Białego Dunajca zdał na politechnice wiedeńskiej na wydziale inżynieryi drugi egzamin państwowy i otrzymał tytuł inżyniera.

TELEGRAMY

Zakończenie przesilenia.

Wiedeń, 8 lipca. Dzisiejsza „Wiener Ztg" ogłasza następujące pismo odręczne cesarza:

„Kochany drze Körber! Po dojrzałej rozwadze i szczegółowem zbadaniu motywów, które pana spowodowały do przedłożenia mi pańskiej i całego gabinetu dymisyi, mimo trudności, które według pańskiego przedstawienia opanowują sytuacyę i hamująco wpływają na pańską działalność, nie mogę się zgodzić na pańską prośbę o uwolnienie.

Ze względu na bardzo ważne sprawy, które w najbliższym czasie wymagają załatwienia, a które muszą być powierzone wypróbowanym siłom, potrzebuję i nadal pańskiej dla mnie nader cennej służby.

Wspominając mile z podziękowaniem i uznaniem pańskie i innych członków gabinetu wielokrotne dotychczasowe zasługi, liczę na pański tak często już wypróbowany patryotyzm i zapewniam pana o mojem nadal trwającem pełnem zaufaniu.

Wiedeń, 7 lipca 1903.

Franciszek Józef m. p."

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 8 lipca. Jak słychać, kierownictwo partyi Kossutha zamierza tych członków, którzy wbrew onegdajszej uchwale, dotyczącej wstrzymania obstrukcyi, dalej ją chcą prowadzić, wezwać, aby z klubu wystąpili.

Budapeszt, 8 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya programowa. Posłowie Holló i Rath, secesyoniści ze stronnictwa Kossutha, zapowiedzieli w mowach dalsze prowadzenie obstrukcyi.

Zjazd Kółek rolniczych.

Jasło, 8 lipca. Przybyłych na zjazd delegatów powitał burmistrz Pawłowski imieniem miasta. Następnie przemawiał prezes związku Cielecki, który wniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Następnie przemawiał marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni; prezes Tow. kraj. gospodarczego dr. Kozłowski i delegat krakowskiego Tow. rolniczego Stanisław Ostaszewski składali życzenia rozwoju Tow., poczem dr. Steczkowski wygłosił referat o komasacyi gruntów. O godzinie 11 przed południem obrady odroczono.

Strejk górników na Węgrzech.

Budapeszt, 8 lipca. Strejk w dorożyńskiej kopalni węgla trwa dalej. Budapeszteńscy socyaliści — jak donosi węg. biuro koresp. — opuścili strejkujących, ponieważ ich zdaniem panujące tam stosunki ekonomiczne nie są odpowiednie do podwyższenia płac. Na zarządzenie władz kopalnię obsadziło wojsko. Wśród strejkujących panuje wielka nędza.

Prześladowanie prasy polskiej w zaborze pruskim.

Gliwice, 8 lipca. Odpowiedzialny redaktor „Głosu śląskiego", zecer Fraczeski, został skazany na 30 marek grzywny, a wydawca Siemianowski na sześć miesięcy więzienia za artykuł, wzywający po zajściach wrzesińskich dzieci polskie, aby występowały przeciw niemieckiej nauce szkolnej.

„Treber-Trocknungs-Schwindel".

Kassel, 8 lipca. Dyrektor „Treber-Trocknungs-Gesellschaft" Schmidt za oszustwo zasądzony został na 2 lata i 8 miesięcy więzienia.

Sprawa cukrowa.

Bruksela, 8 lipca. Międzynarodowa konferencya cukrowa zebrała się wczoraj w celu obrad nad propozycyami Niemiec i Rosyi — zdążającemi do zniżenia ceł wyrównawczych i nad zamiarem przystąpienia Hiszpanii do konwencyi. Oświadczono się za zniżeniem ceł wyrównawczych. Dalszy ciąg obrad dziś.

Papież umierający.

Rzym, 8 lipca. Agencya Stefani donosi, że nakłucie za pomocą strzykawki Pravatza dla zbadania płuc miało zostać o godz. 2 po południu przedsięwzięte. Prof. Mazzoni oświadczył wobec reprezentanta agencyi Stefani, że nie ma żadnej nadziei.

Rzym, 8 lipca. Jak „Tribuna" donosi, papież wczoraj rano musiał położyć się do łóżka, ponieważ prof. Mazzoni chciał zbadać klatkę piersiową. Następnie Mazzoni zawiadomił papieża, że potrzebną jest mała operacya i prosił o zezwolenie na nią. Papież oświadczył, iż zgadza się, ponieważ ma do Mazzoniego jak największe zaufanie.

Rzym, 8 lipca. „Giornale d' Italia" pisze, że przez operacyę, dokonaną wczoraj przez prof. Mazzoniego, lekarze się starali uwolnić płuco od ciśnienia, spowodowanego przez płyn nagromadzony w opłucnej. Jest to ostatnia próba celem przedłużenia życia papieża. Wczoraj od rana czynność serca się pogorszyła. Puls jednakże nieco lepszy. Głos słaby. Papież jest przytomny i wie o swym poważnym stanie.

Operacya.

Rzym, 8 lipca. Wczoraj o godz. 2 po południu wydano następujący biuletyn: Przedsięwzięto próbne nakłucie, które wykazało, że w opłucnej nagromadził się płyn. Następnie dokonano przekłucia klatki piersiowej, przyczem wydobyto 800 gramów płynu. Po natychmiastowem po operacyi przedsięwziętem zbadaniu, stwierdzono rzężenie śluzowe w początkowo zaangażowanej części płuc. Papież dobrze zniósł operacyę. W ogólności, jak się zdaje, czuje się trochę silniejszym. Obecnie papież odpoczywa. Podpisano: Lapponi, Mazzoni.

Rzym, 8 lipca. O przebiegu operacyi ogłasza agencya Stefani następujące sprawozdanie: Gdy papież dziś po południu zobaczył prof. Mazzoniego, zaniepokoił się nieco, jednakże wkrótce znowu nabrał odwagi, gdy spostrzegł uśmiechniętą twarz Mazzoniego.

Papież zapytał: Czy chodzi tylko o drobnostkę?

Mazzoni: Za kilka minut będziemy gotowi.

Papież: Naprawdę? W każdym razie postąp pan według swego zdania. Mamy do pana zaufanie.

Papież dotąd siedział. Wówczas kamerdyner Centra przeniósł go do łóżka. Papieża nie zupełnie rozebrano, tylko odsłonięto pierś. Papież przed operacyą cicho się modlił. Prof. Mazzoni, któremu asystował dr Lapponi, wziął strzykawkę i powiedział: Niech wasza świątobliwość pozwoli mnie się zbadać. Podczas gdy papież pomagał odsłaniać pierś, Mazzoni wstrzyknął kokainę, celem znieczulenia dotyczącego miejsca, zrobił następnie próbne nakłucie, przyczem pokazało się nieco płynu, a gdy ta próba się udała, wziął natychmiast strzykawkę Pravatza i usunął cały płyn.

Operacya udała się znakomicie i trwała tylko krótki czas. Usunięto 800 gramów krwawego płynu. Potem Mazzoni powiedział do papieża: Operacya już się skończyła.

Papież odpowiedział: Co, pan już jesteś gotów?

Mazzoni: Tak jest.

Papież: Dlaczego nic nie czułem, podczas gdy zwykle przy injekcyach miałem boleści.

Mazzoni: To należy przypisać dobremu przyrządowi nowego wynalazku, który waszej świątobliwości pokażę po wyzdrowieniu.

Papież: To prawda, ale jeszcze więcej należy to przypisać pańskiej zręczności.

Po operacyi.

Rzym, 8 lipca. Agencya Stefaniego donosi, że papież obudził się wczoraj o godz. 4 po południu i chciał wstać. Po operacyi oświadczył papież wobec lekarzy, że chce przeczytać wydane biuletyny.

Rzym, 8 lipca. W rozmowie oświadczył Mazzoni, że jeszcze zawsze istnieje niebezpieczeństwo, ale wobec tego, że przy tego rodzaju chorobach często zachodzą niespodzianki, może papież także jeszcze trzy dni żyć.

Rzym, 8 lipca. Stan zdrowia papieża od biuletynu, wydanego po operacyi, się nie zmienił, niebezpieczeństwo katastrofy jednakże istnieje, mimo iż operacya spowodowała ulgę.

Rzym, 8 lipca. Wydany o godz. 8 m. 25 wieczór biuletym opiewa: Stwierdzony w ostatnim biuletynie dość dobry stan zdrowia trwa dalej. Obieg krwi i organa oddechowe zaczynają powoli znowu lepiej funkcyonować.

Rzym, 8 lipca. „Voce della Verita" pisze: Sinica (cyanosis) na rękach i nogach znika. Natomiast utrzymuje się komplikacya w działalności nerek.

Rzym, 8 lipca. Dziś o godzinie 9·35 rano wydano następujący biuletyn: Papież przepędził noc spokojnie.

Rzym, 8 lipca. Godzina 11·40. W rozmowie z Mazzonim zauważył papież, że stan jego się pogorszył. Sinica (cyanosis) rozszerza się już także na ręce. Prof. Mazzoni, jak się zdaje, stracił już wszelką nadzieję.

Rzym, 8 lipca. W Watykanie zapewniają, że ostatnią noc przepędził papież tak, jakby wcale nie był chorym.

Paryż, 8 lipca. Zapewniają, że włoski ambasador nie otrzymał żadnych wiadomości o zamierzonem z powodu choroby papieża odroczeniu podróży króla włoskiego do Paryża. Roboty w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie król włoski zamieszka, trwają dalej.

Podróż Loubeta do Angli.

Londyn, 8 lipca. Wczoraj o godz. 1 po południu prezydent Loubet z ambasadorem francuskim i świtą udał się do lorda-majora, gdzie także przybyła angielska rodzina królewska. Podczas bankietu wygłosił lord-major toast, poczem prezydent Loubet w odpowiedzi dziękował za zgotowane mu przyjęcie i przyłączył się do życzenia, by oba narody żyły z sobą w zgodzie w interesie ludzkości. Obecność ministra spraw zagranicznych francuskiego jest gwarancyą, jaką wartość kładzie rząd francuski na to, by między obu państwami panowały pomyślne stosunki przyjazne i zostały pogłębione. Loubet wniósł wreszcie toast na cześć lorda-majora i rady miasta.

Londyn, 8 lipca. Wczoraj wieczór odbył się bankiet u ambasadora francuskiego, na który przybyli: prezydent Loubet, król Edward z rodziną, ministrowie, członkowie obu Izb parlamentu, ambasadorowie niemiecki, amerykański i rosyjski. Mów żadnych nie było. Loubet wniósł jedynie toast na cześć króla angielskiego. Zauważono, że Chamberlain długo konferował z Delcassem. Potem odbyło się w teatrze przedstawienie galowe. Gdy Loubet wszedł do loży, zagrano Marsyliankę.

Zaburzenia w Grecyi.

Ateny, 8 lipca. W kilku miejscowościach Grecyi przyszło do poważnych rozruchów. Uzbrojeni chłopi usiłowali zatrzymać pociągi, aby wsiąść do przedziałów, udać się do Aten i przeszkodzić parlamentowi w uchwaleniu monopolu rodzynkowego. Gdy im się to nie udało, zniszczyli tor kolejowy.

Prezydent ministrów Teodokis podał się do dymisyi.

Rozruchy antymurzyńskie w Ameryce.

Evansville (Stan Indiana), 8 lipca. Od kilku dni szerzą się tu rozruchy antymurzyńskie. Wczoraj tłum usiłował szturmem zdobyć więzienie i zlynchować siedzących tam Murzynów. Milicyę obrzucono kamieniami. Milicya dała ognia i położyła trupem 7 osób, a 14 zraniła.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwów. Ciąg dalszy walnego zgromadzenia stowarzyszenia zawodowego robotników piekarskich odbędzie się w sobotę dnia 11 lipca o godz. 11 przed południem w sali stow. „Ogniwo", pasaż Mikolascha. Porządek dzienny: 1) Wybór wydziału. 2) Wnioski członków.

Lwów. W niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się w lokalu własnym, przy ulicy Boimow 11, walne zgromadzenie stowarzyszenia stróżów, rębaczy, służby domowej i robotników drzewnych „Praca". Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie kasowe za pierwsze półrocze. 3) Sprawozdanie z czynności zarządu. 4) Uzupełniający wybór do zarządu. 5) Wnioski i interpelacye.

Radwanice na Śląsku. Grupa miejscowa w Radwanicach urządza w każdą pierwszą niedzielę miesiąca zgromadzenie. Pierwsze zgromadzenie odbędzie się dnia 5 lipca.

Wiedeń. Chór robotników polskich odbywa próby we wtorki i piątki w lokalu przy Margarethenplatz 7 od godz. 7 do 9½ wieczór.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła", V. Margarethenplatz 7. urządza każdej soboty wieczorem zebrania i pogadanki od godz. 7 do 9½.

Wiedeń. Stowarzyszenie „Równość" znajduje się obecnie w II. dz. Ob. Donaustrasse 87. Cafe Monopol. Schadzki w stowarzyszeniu w każdą niedzielę od godz. 6 wieczór.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

6 Czeladników blacharskich

zdolnych do natychmiastowego lub późniejszego wstąpienia do stałego zatrudnienia, poszukuje

JÓZEF FEINER

blacharz budowlany i galanteryjny
Marienberg obok Mor. Ostrawy.

Do biura większego domu przemysłowego poszukuje się zdolnego

Praktykanta

(izrael.)
ewentualnie z odpowiednią płacą.
Zgłoszenia pod M.S.P. do działu inseratowego „Naprzodu“.

KELNER

zdolny i rutynowany (katolik) znajdzie natychmiast pomieszczenie **w Restauracyi Jakóba Spreia**, Nowy Sącz (Przetakówka). Zgłoszenia należy nadesłać pisemne. 450

Nowo otwarta Owocarnia
Leona Anisa

przy ul. Sławkowskiej l. 28

poleca na letni sezon codziennie świeży transport wszelkich gatunków owoców krajowych i zagranicznych, a w szczególności:

Czereśni słodkich ½ **Kg**	. .	10 ct.
Śliwek węgierskich	„ . .	16 „
Morele	„ . .	18 „

Ogórki surowe po 7 ct.



CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko dla **dowodu** że **„Panaxin“** jest **jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i święgdowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia **po krótkiem użyciu,** że **najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1'50 włącznie z kosztami przysełki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin“
Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**

Hanns Konrad
Fabryka zegarów i dom eksportowy
Brüx Nr. 470
(Czechy). 156

Piekarnia

wraz z sklepem i mieszkaniem na parterze

od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągiem, oraz

Lokal narożny

w którym się znajduje od 30 lat **Wyszynk i Restauracya** są do wynajęcia 431
przy ul. Starowiślnej l. 29.
Bliższe wiadomości u właściciela realności

Morele (Aprykozy)

najlepszego gatunku, wybierane, wielkie, w koszyczkach po 5 Kg., wysyła franko za zaliczką 3 Kor. 50 hal. 443
RUBIN PRINZ, Zaleszczyki.

Eksport do wszystkich państw europejskich!

Wyrób krajowy!

Egipskie tutki i bibułka

AIDA

pod gwarancyą z bibułki „verge combustile“

Wyrób krajowy!

Główny skład:
„Aida Lwów, ulica Pańska 10“

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą** kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska. Kilogram** kosztuje tylko 70 ct. — **Wszędzie do nabycia.**
WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.
Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.

Morele (Aprikozy)

wyborne, świeże, zwane zaleszczyckie, wysyła w koszykach 5 Klg. à 3·40 Kor. franco 430 za zaliczką.
D. Kratz, Zaleszczyki, właśc. ogrodów.

Sklep z trafiką

z powodów familijnych zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 439

ULICA GRODZKA L. 9.
NAJNOWSZE FRANCUSKIE 12
CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.

Od 5 lipca do widzenia

Otwarte codziennie od g. 10 przed poł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Nowość! Nowość! Nowość!

Malownicza wędrówka
PO ALPACH
w górnych Włoszech.

Mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 12 lipca 1903 r. zostanie Fotoplastikon przez czas wakacyjny zamknięte. Ponowne otwarcie będzie przez afisze ogłoszone. Z głębokiem szacunkiem
12 ZARZĄD.

Narożny 432
LOKAL

składający się z 3, 4 lub 5 wielkich pokoi i kuchni nadający się na wyszynk, restauracyę i kawiarnię jest każdego czasu róg ul. Krakowskiej i pl. Wolnica l. 11 **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość u stróża domu.

Kor. 5·60 **SENSACYJNE** **Kor. 5·60**

BEZ KONKURENCYI!

Tylko kor. 5·60 kosztuje prawdziwy szwajcarski zegarek niklowy anker rem. „SYST. ROSSKOPF PATENT“

Ten prawdziwy Szwajcarski niklowy anker remontoir „System Rosskopf Patent“ z patentowanym emaliowanym cyferblatem, jak obok znajdujący się rysunek, o 36-godzinnem chodzie, posiada zagwarantowany dobrze idący werk. Każdy zaopatrzony jest pięcioletnią gwarancyą i jest z powodu swej zewnętrznej oprawy (bardzo silna prawdziwa niklowa oprawa) znakomitym zegarkiem sztrapacowym i poleca się go **każdemu**. Cena wraz z łańcuszkiem i wolnym futerałem tylko K. 5·60. Przy odbiorze **2 stuk** odrazu tylko K. 5·— za sztukę. Daję także te zegarki **8 dni na próbę**, jeżeli takowy nie odpowiada, natenczas odbieram go z powrotem nawet po ośmiu dniach i odsyłam zapłaconą zań kwotę. Wysyłka tylko za zaliczką lub po przesłaniu kwoty przez firmę

Josef Spiering, Wiedeń I.,
Postgasse 2. u. 425

NIE MA WIĘCEJ RUPTURY!

10.000 Koron nagrody 262

temu, kto przy zastosowaniu mojego systemu nie zostanie zupełnie wyleczony ze swojego cierpienia — Najwyższe odznaczenia, tysiące pism dziękczynnych.
Proszę zażądać darmo broszury od
Dr. M. REIMANNSA, Valkenberg 725 (Holandya)
Ponieważ zagranica, przeto porto od listów 25, od korespondentek 10 hal.

GOLIATH-KAMM

Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, **a nie krajowych** grzebieni kauczukowych, zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH“
„MATADOR“
albo
„JUPITER“

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Zadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277
we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

Zastępca w sprawach patentowych
Dyplom. Chemik (zaprzysiężony)
Dr. Fritz Fuchs

Inżynier
technik biurowy
Alfred Hamburger 451

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 1.

442
Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy
Michała Mięsowicza
w Korczynie koło Krosna.

Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

OGŁOSZENIE.

DOM MUROWANY

nowo zbudowany, mieszczący w sobie wielkie lokale do dwóch handlów, z przyboczną obszerną parcelą do budowy, w pięknem położeniu, w ruchliwem miejscu obok rozpoczętej budowy nowych fabryk się znajdujący, jest z powodu choroby właściciela z wolnej ręki do sprzedania. Dom ten jest położony obok dworca kolejowego w Żylinie (Węgry). Po złożeniu 2000 koron można dom ten nabyć.
Bliższych wiadomości udzieli właściciel 438
Steller Józef w Cieszynie, ulica szkoły realnej l. 8.

MASZYNA PAROWA

w ruchu będąca, o sile 20 do 25 koni, w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania po bardzo przystępnej cenie.
Bliższych informacyj udzieli dział inseratowy „Naprzodu“ pod lit. Maszyna. 412

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom.: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Cenniki na żądanie franko.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).